GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata kwartalna złp. 12.

N^ER 177.

Pojedynczy numer na welinowym papierze gr. 10.

WTOREK DNIA 2 SIERPNIA 1831 ROKU.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na O° Reaumiura.

Dzień	godzina	Barometr na O° r.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
1.	7	27 5, 149	+16. 5	+11,7	połud: ws. słaby	Pochmurno	
	12	„ 5, 213	+21. 7	+12,7	wschodni słaby	„ „	
	3	„ 4, 954	+18. 6	+12,5	„ „	„ „	deszcz, grzmot.
	9	„ 5, 186	+15. 6	+10,3	połud: ws. słaby	pogoda z chmur:	

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Warszawa 29 *Lipca.* — Doszły tu wiadomości, że jenerał *Rüdiger*, znacznie iak wiadomo w tych dniach wzmocniony, zamierza przeprawić się na lewy brzeg Wisły pod Puławami. Wczoray głoszono iuż, że dwa batalliony z iego korpusu ukazały się na tymże brzegu wprost Kazimierza.

Nieprzyiaciel nie znaydował się dotąd w Krośniewicach. — Jenerał *Stryieński* zaymuie Kutno, iednak kommunikacya z Kaliszem iest iuż przeciętą.

Kommissya woiewództwa Kaliskiego przenieść miała urzędowanie swe z Kalisza do Wielunia. Kommissya woiewództwa Podlaskiego, urzędować ma w Garwolinie.

Karol Niemcewicz, synowiec szan. J. U. Niemcewicza, uwięziony przez moskali, zdołał usunąć się z pod ręki ciemiężycieli: zebrał kilkudziesiąt ochotników na Litwie, i walczył z Kozactwem. Przycisniony przemagaiącą siłą, umiał się schronić do królestwa, i po tysiącznych niebezpieczeństwach, przybył w tych dniach do stolicy naszey.

Jenerał Ramorino. — Mała liczba officerów francuzkich, którzy pospieszyli w szeregi nadwiślańskich braci, odznacza się męztwem, wytrwałością, śmiałością i poświęceniem dla sprawy naszéy bez granic. Imiona Langermana, Surasa, Delamara, Montebella, powtórzy z uwielbieniem wdzięczna Polski potomność. Lecz naywięcéy miał dotąd sposobności odznaczenia się, i położenia w przybranéy oyczyznie zasług, Jenerał Ramorino. We wszystkich bitwach, począwszy od 31 marca, widziano go zawsze tam, gdzie naygorszy wrzał boy, gdzie naywiększe było niebezpieczeństwo. Odkąd oddzielnym korpusem dowodzi, umié połączyć zimną krew wodza, z meztwem żołnierza: należną powagę naczelnika, z uprzeymością towarzysza broni, niebezpieczeństw i chwały. O wyższem usposobieniu woyskowem jenerała Ramorina, o umiejętnem i szybkiem kierowaniu powierzonego mu oddziału, nie chcemy w tem się mieyscu rozpisywać: dosyć iest przytoczyć, iako wzór godny naśladowania, te cichle a nadzwyczaynie potrzebne cnoty jenerała, które

iednaią miłość i szacunek podwładnych, są rękoymią zwycięztw, bo utrzymuią ścisły porządek, karność i wzaiemne zaufanie. Jenerał Ramorino nie rozpiera się w marszu, w wygodnych poiazdach, nie naśladuie w tem wielkich i zbytkowych dowódzców nieprzyiacielskich; zawsze na koniu, w każdey chwili, tak iak żołnierz iego, gotów do boju. I Napoleon, przeszedłszy Ren w ostatniey kampanii odprawił powozy, a dosiadłszy konia zawołał: "Teraz przestaię bydź cesarzem, znowu iestem Jenerałem Bonaparte.,, — Jenerał Ramorino nie wlecze za sobą kuchni, kuchmistrzów, łożek, betów: sam widzi żywność żołnierską, sam pilnuie iéy rozdziału: sam patrzy na iéy przyrządzenie, sam ią razem z prostemi żołnierzami pożywa. W nocy obwinięty płaszczem, rzuca się na którymkolwiek posterunku pomiędzy wiarusów: parę godzin odpocząwszy, obchodzi wszystkie stanowiska, czuwa, odwiedza każdy punkt, nieledwie każdy biwuak: żołnierz widzi go z sobą zawsze i wszędzie. Nie jest to czcza pochwała, iest to wierna i szczera prawda. Taka to niezmordowana czynność, takie prawdziwie obozowe życie, czyniło kiedyś Francuzów niezwyciężonymi!! ....

Podpułkownik Zaliwski.— Ten znakomity dowódzca oddzielnego korpusu partyzantów, przed rewolucyą ieden z nayczynnieyszych officerów, którzy w sercach swoich tleiący zapał dla wolności Oyczyzny, zręcznie umieli zamienić w działania wiekopomne; ten mąż, który w pierwszych dniach rewolucyi, radą, czynami i mocą charakteru dowiódł, że był zdolny orzeważnie prowadzić daley rzecz, którą z poświęceniem zupełnem rozpoczął; którego rząd, na gruzach upadłego utworzony, którego Dyktator w nieczynności chciał zostawić; którego zdolności woyskowe ziednały mu w końcu szacunek powszechny, powrócił z Litwy do Warszawy, ażeby z nowemi siłami służyć oyczyznie; powrócił pobity, ale wyższy nad wszelkie zarzuty, iakoby własną winą przyłożył się do klęski, którą ponieść musiał. Nowe pole otwiera się dla niego. Wódz naczelny powierza mu znowu dowództwo korpusu partyzanckiego. Kiedy siły, prawie nic nie znaczące, zamienić umiał stopniowo w korpus, którym kilkakrotnie pobił nieprzyiaciela, czegóż nie możemy się po nim spodziewać teraz kiedy otrzymuie pod dowództwo swoie, nie tylko tych swoich towarzyszów, ktorzy z nim powrócili, ale nawet nowe oddziały?

Gdy wychodził na Litwę, iako dowódzca partyzantów miał 10 ludzi i 3 karabiny. Zdawało się, że chciano z niego żartować, albo się go pozbyć, albo wiedziano komu powierzano władzę dowódzcy, a Zaliwski pewny siebie, przyiął chętnie ważny i niebezpieczny obowiązek.

Officerowi zdatnemu i zupełnie oddanemu sprawie Polski, w kraiu, gdzie wszyscy pragną oswobodzenia oyczyzny, łatwo było pomnożyć oddział, z ktorym wyszedł przeciw nieprzyiacielowi. Zaliwski powiada, że byłby miał w krótkim czasie kilka, a może nawet kilkanaście tysięcy ochotników, gdyby tylko liczbę swego oddziału chciał był pomnażać. Ale iemu szło o dobór osób. Żąda on od każdego ochotnika tego, czego wymaga od siebie: poświęcenia się, skromności w życzeniach, wstrzemięźliwości w potrzebach, uległości rozkazom, odwagi, męztwa, wytrzymałości. Ochotnik, nie maiący którego z tych przymiotów, niema miejsca w iego korpusie. Bez tych przymiotów, urodzenie, maiątek, protekcye nic nie pomogą iego ochotnikom. Professor uniwersytetu wileńskiego i młodzieniec bogaty K rp, musieli służyć za prostych żołnierzy w iego oddziale, i byli mu za to wdzięczni, szacowali go. Karał surowo naymnieysze pogwałcenie cudzey własności, z czego w Litwie tak był znany, iż mieszkańcy korpus iego uważali zawsze za tarczę prze

ciw nadużyciom, iakich się czasem dopuszczały inne partyzanckie oddziały. Skromnemi funduszami dochodem ze zdobyczy na nieprzyiacielu, opatrywał regularnie wszystkie potrzeby swego korpusu i nadto, utworzył własnem staraniem kompanię pieszą, i oddział iazdy bez żadney od Rządu pomocy. W Kownie zabrał przeszło 50,000 centnarów sucharów, kompletne mundury kirasserskie na 2 pułki, znaczne zapasy skór, płotna, mąki i nieco prochu, oraz 800 niewolników. Dowodziło wielkiey iego roztropności, gdy wszędzie w Litwie pozostawiał urzędników na swoich mieyscach z tem tylko poleceniem, ażeby iak dawniey po rossyisku i dla Cesarza pracowali; tak na przyszłość, ażeby po polsku raportowali o swoich czynnościach i służyli władzom polskiem. Jakoż on sam odbierał raporta polskie od rodowitych Rossyan. Jego plan woiowania szczególniey na tem się zasadzał, ażeby napadać na nieprzyiaciela niespodziewanie. W tym celu prawie wszystkie pochody odbywał porą nocną i surowo gromił officerów, którzy się chcieli od niego dowiedzieć, po co i dokąd idą. Temu systematowi działania kilkakroć winien był swoie ocalenie, bo gdy nieraz nieprzyiaciel sądził, że go iuż ma w matni i tylko do iasności dnia odkładał uderzenie na niego, on tymczasem nocnym pochodem, zawodził iego nadzieie. Cały korpus iego nie liczył więcey iak 1200 partyzantów, ale to byli ludzie, na których mógł poledz, którzy i celnie strzelali, i w ściśniętych kolumnach umieli odurzać i dowódzcę swego kochali i szanowali. Z tą garstką poszedł pod Wilno: Giełgud powierzył mu ieszcze dwa bataliony z 2go pułku strzelców; z tym korpusem miał dowództwo prawego skrzydła. Zaliwski był pewny zdobycia Wilna i iego skrzydło pokonywało wszystkie trudności; trzy kondygnacye bateryi zdobył szturmem, ale gdy się iuż znaydował na szczycie góry, która była naykorzystnieyszą dla nieprzyiaciela pozycyą, dowiaduie się, że Giełgud iuż od 2 godzin od miasta się cofnął. Zostawiony samemu sobie, dowiódł w odwrocie tyle zdatności i odwagi, ile w opanowaniu góry i przez kilka linii nieprzyiacielskich, przebił się w Augustowskie, zkąd znowu puścił się za Białystok. Bez amunicyi, otoczony zewsząd nieprzyiacielem, przewidywał, iuż iż mu niepodobna będzie stawić czoło nieprzyiacielowi. Przy przeprawie przez rzekę Sokołówkę, unikaiąc widoczney klęski, rozkazał wszystkim swoim partyzantom, ażeby się rozbiegli i w Warszawie się zgromadzili. Jakoż wielu z nich iuż powróciło.

Depo korpusu Zaliwskiego iest w Wilanowie. Gdzie będzie działał, niewiadomo. Ale że officer ten, nie będzie nigdy nieczynny, zato ręczyć mogą wszyscy, którzy go bliżey znaią. Młodzież, która się ieszcze do woyska niezaciągnęła, a woli w niem służyć niż w pospolitem ruszeniu, dobrze uczyni, ieźli się będzie udawała pod rozkazy Zaliwskiego, do tey szkoły, w którey się może nauczyć i sztuki woiowania, i porządku, i karności rozsądney i mieć codzienny wzór, godny naśladowania.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Paryż 18 *Lipca.* — Onegday poseł rzeczypospolitey Chiliyskiey przy rządzie francuzkim, miał zaszczyt przedstawiony bydź królowi i iego rodzinie. Tegoż dnia prezydował monarcha w radzie stanu.

Liczba uwięzionych dnia 14 b. *m.* burzycielów wynosi 125; lecz następnych dni uwięziono ieszcze mnóstwo osób. Gdy uwięziony dnia 14 na placu jedności młodzieniec, nazwiskiem *Chateau*, zaprowadzony został do swego mieszkania na piątem piętrze, w celu przeyrzenia iego papierów, rzucił się na ulicę oknem i zabił, nim przeyrzenie ukończono. Z resztą panuie tu nayzupełnieysza spokoyność. Monitor donosi: „Wczoray wieczorem do-

brze ubrany człowiek przybył na plac roboty Fontaine de l'Elephant, zaprosił iednego z robotników do handlu winnego, i oświadczył mu, że ma od króla zlecenie udzielić robotnikom pieniądze w nadgrodę dobrego ich postąpienia w dniu 14 b. m. Dał mu 5 frankówkę, i żądał od niego rewersu na 15 franków, potem wezwał go, aby zawołał swoich kollegów, i że im podobnież doręczy kwoty. W momencie zapełniła się izba winiarza robotnikami, między którémi znaydował się także cieśla, nazwiskiem *Pollart*, który uczynił swoim kollegom uwagę, że król z podobnych powodów nie każe rozdawać pieniędzy. Natychmiast pochwycono rzekomego posłańca i zaprowadzono do kommissarza policyi, przed którym nazwał się *Sable*. Badania iego wykryią zapewne ważne rzeczy.„

Z Brest nadeszła tu telegraficzna wiadomość, że dnia 14 b. m. przybyła tam z Rio-Janeiro w dobrym stanie zdrowia na korwecie Sekwana królowa Dona Marya.

Dziennik w Rennes wychodzący pisze pod dniem 14 lipca: że w Nantes, Vannes, Lorient, Brest i St. Malo uwięziono z rozkazu ministeryum wielu Szwaycarów i Francuzów byłey gwardyi królewskiey, którzy chcieli na rzecz Burbonów w Bretanii i Wandei podnieść rokosz. W Vannes uwięziono hr. Plaine głównego ajenta spisku, który przyiechał z Paryża dla ukończenia urządzenia powstania, i wszystkie iego papiery zabrano. Mówią także o uwięzieniu starego bez służby zostaiącego pułkownika Hennenbon, u którego znaleść miano znaczne summy pieniędzy na przekupienie włościan, papiery i t.d.

Bruxella 17 *Lipca*. — Wczoray o godzinie 8 w wieczór wystrzały z dział oznaymiły o przybyciu króla Leopolda do zamku Laeken. W przeieżdzie przez kray belgiyski był J. K. Mość wszędzie przez licznie zebrany lud okrzykami radości witany, co mocno go wzruszyło. Część ludności bruxelskiey wyszła przeciwko monarsze. Droga do Laeken tak dalece była powozami zapakowana, że J. K. Mość zaledwo w puł do 11tey mógł tam przybydź, gdzie przyięty był przez rejenta i prezesa kongressu. Po czułey rozmowie z rejentem, oświadczył król prezesowi kongressu, iż po swey inauguracyi pragnie wszystkich deputowanych mieć u siebie na obiedzie.

Król hollenderski odrzucił przedugodne punkta ostatniey konferencyi londyńskiey i nie uznał króla Belgii; a zatem między Belgą i Hollandyą nie ustał stan woienny.

DONIESIENIE.

Assessor Trybunału Iwszey Instancyi Wolnego Miasta Krakowa

Ma honor wezwać PP. F. W. Friesnera, Mittmann et Baer, C. G. J. Meyer, Fryderyka Fleck, Fryderyka Ertel, F. E. Schreiber et Sohn w Wrocławiu; — J. M. Müller, Fryderyka Schlierf w Wiedniu; — Geromo Marini w Weronie; — Georga Thomke w Białey; — Paziewskiego w Cieszynie — Glasner et Sagane w Znaim — Antoniego Coffer w Roveredo — Jaschke et Bartel w Nefelsdorf — Hall, Jakoba Wasilewskiego w Warszawie — Chociszewską w Bobrku — X. Mydlarskiego, Frantz Anton Wolff, Bert Prager, Tomasza Marciszewskiego, Józefa Leszczyńskiego, F. J. Kirchmajer et Sohn, J. Nep. Gilg, Oswald, Grünbaum, Fraenkel, Schachaes Boehm, Krengel, Bernstein et Silberstein, Justynę Bayerową, Lubowskiego, Floryana Morbiteer, Schindler, Franciszka Jekel, Salomeę Witkowską, Teressę Łabęcką w Krakowie zamieszkałych, — jako też Augustyna Breytenwald, Felixa Moszyńskiego w królestwie Polskiem z mieysca zamieszkania niewiadomych, wierzycieli upadłego w handlu P. Bazylego Moszyńskiego kupca i O.M. Krakowa, aby celem podania potróyney listy członków na Syndyków tymczasowych upadłey massy w dniu 20 Sierpnia r. b. w sali audyencyonalney Trybunału Iwszey Instancyi M. Krakowa wydziału IIgo o godzinie 10 rano przed Delegowanym stawić się zechcieli.

W Krakowie dnia 30 Lipca 1831 r. *Janicki.*